Nr. 235. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, czwartek 19 października 1922. Rok V.



# NNIK OWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1650 Mk., z dostawą do domu 1850 Mk., na prowincyi 1850 Mk., za granicą 3000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 60 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 250 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 300 Mk. Za wiersz przed kroniką i w tekście 400 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 500 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 20 Mk. Za kupno, sprzedaż 30 Mk. Paski na str. tekst. u góry 400 Mk. u dołu 300 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 80 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

# Sowiety uznają przedwojenne długi.

## W otchłani nacyonalizmu.

Zdziczenie szowinistyczne jest zdolne do popełnienia najpotworniejszych zbrodni. Porównywanie położenia politycznego wsch. Małopolski z Irlandyą, może o tyle tylko wytrzymać próbę, że podobnie, jak w tamtym kraju i u nas, szał nacyonalistyczny doszedł do napięcia równego obłąkaniu. Na jego tragiczny posiew w Irlandyi patrzy naprawdę, cały kulturalny świat z najwyższem współczuciem, bo widzi jak ten poniewierany przez wieki naród w potokach krwi chce utopić uzyskaną wolność. Zaciekłość zaś szowinistyczna w naszym kraju doprowadza też do tego, że wznosić się zaczynają mogiły ukraińskich działaczy, usypane bratnią dłonią współrodaków, sprawców ich tragicznego zgonu.

Piszemy te słowa pod wrażeniem tragicznej śmierci posły Twerdochliba, który poprzez wszystkie trudności, czynione mu tak przez własne, jak polskie społeczeństwo, dążył z uporem maniaka do pogodzenia tych dwóch nierozdzielnie związanych ze sobą narodów. W okresach najcięższych walk, gdy kule armatnie prowadziły tutaj swoje nieubłagane dzieło zniszczenia, zmarły nie zszedł z raz wytkniętej drogi. Aż dosięgła go kula ukraińska i usunęła tę słabą przeszkodę w rozpętaniu ponownej walki narodowościowej.

O zamordowaniu prof. Twerdochliba milczy zupełnie nar. dem. „Słowo polskie”, a nar. dem. „Diło” ogranicza się do krótkiej kronikarskiej wzmianki i to zachowanie się obydwu nacyonalistycznych odłamów świadczy, jak co najmniej niechętnem okiem patrzyły one na działalność zmarłego. Bo każdy nacyonalizm żyje i tuczy się walką narodowościową, to wrzód na organizmie życia publicznego w krajach o mieszanej ludności. Ale jeżeli nie mamy stracić wiary w doprowadzenie do ugodowego ułożenia się stosunków w tym kraju, jeżeli nie mamy stracić wiary, że życie polityczne i gospodarcze zacznie się układać w normalne łożysko, aby stworzyć warunki narodowego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju każdego mieszkańca tego kraju, musi tragiczny zgon prof. Twerdochliba podziałać otrzeźwiająco na wszystkie umysły zdolne jeszcze do krytycznego myślenia. Dojdziemy do zupełnego zdziczenia, kraj przemieni się w pustynię, człowiek człowiekowi będzie wilkiem, jeżeli ta tragiczna śmierć nie będzie momentem zwrotnym. Posiew ideowy tej ofiary nacyonalistycznego zacietrzewienia musi wydać obfite plony, muszą tak w społeczeństwie ukraińskiem, jak polskiem znaleźć się ludzie zdolni zasiąść do wspólnego stołu, aby radzić ku pożytkowi swojego narodu.

Strzały skierowane w prof. Twerdochliba muszą uprzytomnić każdemu całą potworność następstw, ku którym nas prowadzi szał szowinistyczny.

I wierzymy w to niewzruszenie, że z pośród mas ludowych tak jednej jak i drugiej narodowości wyjdzie potężny głos i nie mniej zdecydowany czyn, który kres położy tej niecnej, szaleńczej robocie.

Nad tą świeżo sypaną mogiłą muszą wyciągnąć się dłonie braterskie, aby podjąć dzieło zmarłego, które zamordować się nie da. Muszą się znaleźć następcy, aby na tych, skromnych jeszcze podwalinach zbudować pomnik porozumienia. I to się stać musi w imię dobra i przyszłości tego kraju. Próby wzajemnego wytępiania się już obficie tę ziemię krwią zrosiły, czas najwyższy, aby ją przemienić w życiodajną glebę.

—•••—

W końcu chcemy kilka słów jeszcze poświęcić przy tej sposobności działającym tu naszym władzom. Jesteśmy bardzo dalecy od tego, aby wołać o represye, nigdy bowiem nie uważaliśmy tej metody rządzenia za wskazaną i celową. Przeciwnie, największą może ona przynieść szkodę. Ale władze, jeżeli chcą złożyć egzamin swej dojrzałości, muszą zapewnić bezpieczeństwo w kraju i uchronić ludność przed aktami sabotażu i przed organizowanymi napadami. Nie wolno dopuścić do tego, aby u nas zapanował stan niepewności. Rząd musi na tak trudnym terenie zapewnić ludności bezwzględnie sprawiedliwe i objektywne wykonywanie władzy jak dać gwarancyę bezpieczeństwa życia.

## Wielki wiec wyborczy!

**W środę, 18 b. m. o godzinie 6 wiecz. odbędzie się w sali „Gwiazdy” przy ulicy Franciszkańskiej**

## Zgromadzenie wyborcze

**Przemawiać będą kandydaci Polskiej Partyi Socyalistycznej.**

**Wzywa się ogół wyborców zwłaszcza z dzielnicy IV, aby jak najliczniej na wiec przybyli.**

**Komitet wyborczy P. P. S.**

## Posiedzenie Sejmu śląskiego.

### Przemówienia przedstawicieli stronnictw.

KATOWICE, 17. 10. (Pat.). Dziś o godz. 2 pop. marszałek Wolny otworzył III. posiedzenie sejmu śląskiego. Przedstawiciele poszczególnych stronnictw wygłosili mowy programowe. Pierwszy zabrał głos Korfanty, który oświadczył, że Śląsk oczekiwał dokładniejszego programu ze strony rządu, niż program, jaki zawierało inauguracyjne przemówienie prez. Nowaka. Poruszając kwestye gospodarcze, pos. Korfanty poddał krytyce sprawę kredytu 200 milionów marek, udzielonego centralom spółdzielcz. oraz sprawę wprowadzenia waluty górnośląskiej, zaznaczając, że walutę tę możnaby wprowadzić, nie czekając na decyzyę rządu centralnego. Pos. Korfanty domagał się w końcu, aby szkolnictwo górnośląskie było prowadzone w duchu polskim, zgodnie z zasadami chrześcijańskiemi.

Następnie zabrał głos senior klubu niemieckiego, p. Reisenstein, wyrażając życzenie spokoju, którego potrzebuje G. Śląsk i nawołując do wzajemnego szacunku i wyrozumiałości.

Przewodniczący P. P. S. Biniszkiewicz, odpowiadając na zarzuty, oświadczył, że w sprawach narodowych polskich P. P. S. będzie stała po stronie tych partyi, które spraw tych bronić będą bez względu na poglądy tych partyi w innych kwestyach.

Z kolei zabrał głos pos. Pronobis, który przemawiał w imieniu N. P. R. Po przemówieniach programowych odczytano wnioski, zgłoszone do laski marszałkowskiej, poczem jako pierwszy referent wystąpił pos. ks. Brzózka, przedstawiając wniosek, dotyczący wypłaty natychmiastowych poborów nauczycielskich. Wniosek przyjęto większością głosów.

Na wniosek marszałka posiedzenie odroczono do jutra. Jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o godz. 2 po południu.

## Sowiety uznają przedwojenne długi.

PARYŻ 17 X (Pat.) (A. W.). W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych zapewniają, że **rząd sowiecki zasadniczo zgodził się na uznanie długów przedwojennych francuskich**, a nadto, że zgodził się na oprocentowanie tego długu i przystąpi do rokowań z rządem francuskim w sprawie spłaty procentu.

—•••—

PARYŻ 17 X (A. W.). Między Londynem a Paryżem toczy się żywa wymiana zdań w sprawie dopuszczenia Rosyi do udziału w przyszłej konferencyi. Francuski rząd zgodził się już na zasadzie rokowań z Moskwą na ten udział Rosyi i przyznanie jej aktywnej roli na konferencyi pokojowej. Jak słychać Anglia odnosi się do tego życzenia przychylnie i w najbliższych dniach zredagowana zostanie nota aliantów, uzasadniająca punkt widzenia ententy w tej sprawie.

—•••—

**2. Chcesz utrzymać ochronę lokatorów głosuj na listę nr. 2.**

# Bolszewicy w czasie wojny światowej prosili Francyę o pomoc!

### CIEKAWE REWELACYE HERRIOTA.

PARYŻ. 17. października. (Pat.) Herriot, który powrócił z podróży do Rosyi, w rozmowie z dziennikarzami podniósł konieczność nawiązania stosunków z Rosyą. Oświadczył on, że na terenie dyplomatycznym musi się uzyskać wolny przejazd rosyjskich okrętów przez Dardanele. Należy przyspieszyć odbudowę życia gospodarczego w Rosyi i dać możność uruchomienia przemysłu i rolnictwa rosyjskiego celem umożliwienia spłaty długów. Herriot zapewniał, że Rosya wypłaci odszkodowanie właścicielom prywatnym, jeżeli się jej dopomoże. Co się tyczy klęski głodu, to odnośne opisy są przesadzone. Sytuacya na ogół w Rosyi dobra i Rosya myśli nawet o eksporcie zboża. W sprawie pokoju brzeskiego oświadczył Herriot, że Cziczerin i Trocki powiedzieli mu, iż w r. 1919 Rosya zwracała się do rządu francuskiego o przysłanie jej z Rumunii 300 oficerów instruktorów. **Lenin i członkowie rządu rosyjskiego zaklinali Clemenceau, by udzielił Rosyi pomocy do dalszego prowadzenia wojny** ale nadeszła depesza iskrowa wysłana z wieży Eiffel z odpowiedzią, że **Francya nie interesuje się więcej armią rosyjską.**

# Wojska koalicyjne okupują Tracyę.

### GRECY CHCĄ OSTRZELIWAĆ ADRYANOPOL.

PARYŻ. 17. października. (A. W.) „Chicago Tribune" donosi z Adryanopola, że w Tracyi **panuje zupełny chaos.** Grecy wycofali swe wojska i **obecnie szykują się do ostrzeliwania Adrjanopola.** Tak Grecya jak i Turcya, domagają się jak najrychlejszego wysłania do Tracyi wojsk alianckich. Pisma donoszą, że Grecy 16. b. m. ustawili artyleryę w Karadaczu i oświadczyli, że przygotowują się do ostrzeliwania Adrjanopola, gdyż Turcy urządzili masakrę chrześcijan w tem mieście. Badania jednakowoż przeprowadzone w okolicznych płonących wsiach, wskazują na to, że miejscowości te popalili sami Grecy w czasie odwrotu. Liczbę uciekinierów opuszczających Tracyę oceniają na 200.000. Nadto znajduje się w Tracyi jeszcze 50.000 żołnierzy greckich, stojących zupełnie bez komendy i dyscypliny.

KONSTANTYNOPOL. 17. paźdz. (Pat.) W dniu wczorajszym oddziały koalicyjne gorąco witane przez ludność **rozpoczęły zajmowanie Tracyi,** którą Grecy opuszczają. Jak dotąd żadnego wypadku nie było. Wojska angielskie udają się statkami, celem zajęcia wybrzeża.

Sześć misyi zagranicznych udało się do Adrjanopola, Kirkilisse, Lileburgas, Rodosto i Czernu. Oficerowie koalicyjni z oficerami kemalistów udali się do Gobzy, w celu dokonania prac delimitacyi granicy.

# Aresztowania komunistów w Berlinie.

WIEDEŃ 17 X (A. W.). „W. Alg. Zeitung" **donosi z Berlina, że między osobami, aresztowanymi z powodu zajść niedzielnych jest 4 redaktorów komunistycznej „Rote Fahne". Nagół aresztowano przeszło 100 osób. Komuniści zagrozili strejkiem generalnym na wypadek gdyby aresztowanych do jutra nie wypuszczono na wolność. Władze nie biorą tej groźby na seryo albowiem są przekonane, że komuniści nie znajdą poparcia u robotników.** „8 Uhr Abendblatt" donosi z Berlina, że berliński prezydent policyi socyalista Richter prawdopodobnie będzie musiał ustąpić i na jego miejsce powołany zostanie jakiś wybitny fachowiec.

## Wysoki kurs marki polskiej na Ukrainie.

LWÓW, 17. 10. (AW). Korespondent Agencyi Wschodniej z pogranicza nad Zbruczem donosi: Do Kamieńca i Płoskirowa przybyło wielu kupców rosyjskich z Odessy i innych miast celem uzyskania z Polski różnych towarów, a zwłaszcza cukru, sacharyny i artykułów leczniczych. W związku z tem zaznacza się w miastach Ukrainy silny popyt za walutą polską, na skutek czego wartość jej w stosunku do rubla sowieckiego poszła znacznie w górę. W Kamieńcu za 1000 marek płaci się do miliona 600 tysięcy rubli sowieckich, w Płoskirowie za 1000 — półtora miliona rb. sow., w Winnicy — 1.200.000 rb. sow. Wobec wzrostu wartości marki pol. poszły w górę ceny poszczególnych towarów, sprowadzonych z Pol ski. Za pud cukru płaci się obecnie w Kamieńcu i Płoskirowie 200 milionów rubli sowieckich. Kupcy rosyjscy starają się również o zakupno w Polsce wielkiej ilości sacharyny i kokainy.

## Ustalanie granicy wschodniej.

RÓWNO, 17 X (Pat.). Mięszana komisya **graniczna** na Wschodzie przekazała władzom **polskim i sowieckim dalszy odcinek graniczny idący przez powiaty sarneński i rówieński. — W ten sposób przekazano już 434 km granicy wschodniej.**

### ZWROT TABORU KOLEJOWEGO Z ROSYI.

WARSZAWA, 17. 10. (tel. wł.). Polski wydział kolejowy w Moskwie odebrał od rządu sowieckiego 300 wagonów towarowych, 4 lokomotywy i 36 garniturów kołowych. Do odebrania zostaje jeszcze 800 wagonów i kilkanaście lokomotyw.

### ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W KIELCACH.

WARSZAWA, 17. 10. (AW). Policya polityczna dokonała 17 bm. aresztowania kilku wybitnych komunistów w Kielcach. Ujęci zostali mianowicie: przywódca komitetu wyborczego partyi komunistycznej Antoni Sowa i jego sekretarz Zygmunt Barto. U obu aresztowanych znaleziono szereg kompromitujących dokumentów, stwierdzających ich łączność z bolszewikami moskiewskimi.

### WIZYTY FLOTY SOWIECKIEJ.

GDAŃSK. 17. października. (Pat.) „Danziger Volksstimme" donosi, że rosyjska flota wojenna odwiedzi w najkrótszym czasie porty Helsingfors, Rewel, Rygę i Gdańsk. Flota sowiecka składa się z 3 krążowników, 4 okrętów do zakładania min oraz kilku mniejszych okrętów.

## Naczelnik Państwa w Łucku.

**ŁUCK, 17 X (Pat.). Po audyencyach, które trwały kilka godzin Naczelnik Państwa wziął udział w uroczystym obiedzie wydanym przez miasto. W czasie obiadu wygłosili toasty wojewoda, burmistrz i przedstawiciele ludności ukraińskiej, niemieckiej i czeskiej. Imieniem komitetu przyjmującego przemawiał p. Waligórski. Po obiedzie Naczelnik Państwa udał się na raut do kasyna oficerskiego, a o godz. 21 wyjechał do Zamościa na kilka godzin.**

## Wycieczki zagraniczne w Krakowie.

KRAKÓW. 17 X (Pat.). **Dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa kilka wycieczek gości zagranicznych a między innemi wycieczka członków parlamentu jugosłowiańskiego, delegacya kupców i przemysłowców amerykańskich w liczbie przeszło 100 osób i wycieczka kupców z Holandyi w ilości około 20 osób. — Wycieczka przemysłowców i kupców amerykańskich wyłącznie Polaków wyjechała na pokładzie Aquitanii dnia 14 bm. z Ameryki.**

### PODWYŻKA PŁAC ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W POZNANIU.

POZNAŃ. 17. października. (Pat.) „Kuryer poznański" donosi, że Rada miejska na ostatniem posiedzeniu podwyższyła płace robotników miejskich o 20 proc. w stosunku do płac wrześniowych. Podwyżka obowiązuje od 3. b. m.

### AMERYKA DOMAGA SIĘ ZWROTU POŻYCZEK.

WIEDEŃ, 17. 10. (Pat.). Wedle doniesień z Paryża, w mowie, wygłoszonej w Toledo oświadczył Hoover, że Stany Zjednoczone muszą obstawać przy tem, aby wypłacono im sumę 11.500 milionów dolarów, które w czasie wojny pożyczyły 20 narodom. Żadna z zagranicznych oficyalnych osobistości nie zażądała anulowania tego długu. Anglia przygotowuje się już do spłaty swych zobowiązań.

## Kształtowanie się cen w różnych krajach.

Nieznaczne wahania cen w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wskazują na osiągnięcie względnej stałości cen w większości krajów, z wyjątkiem Niemiec, Austryi i Polski, gdzie ceny stale i szybko wzrastają pod wpływem przyczyn specyalnych. Ostatnie cyfry dotyczące kosztów utrzymania w tych krajach, w porównaniu z cyframi pierwszego kwartału obecnego roku, wykazują wahania nie przekraczające 5 proc. Poziom cen obecnie, w porównaniu z pierwszym kwartałem 1922 roku, obniżył się bardziej w stosunku do cen detalicznych artykułów spożywczych, aniżeli w stosunku do ogólnych kosztów utrzymania. W niektórych krajach, np. w Stanach Zjednoczonych poziom cen pozostał bez zmian w porównaniu do pierwszego kwartału r. b. W większej części krajów jednakże, poziom cen obniżył się znacznie. Ceny hurtowe, od początku bieżącego roku, pozostały stosunkowo bez zmian w Wielkiej Brytanii, Szwecyi, Kanadzie i Indyach. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy wzrost dał się zauważyć we Francyi, Holandyi i Stanach Zjednoczonych. Cyfry, dotyczące Stanów Zjednoczonych, są specyalnie interesujące, gdyż poziom cen wykazuje określony ruch zwyżkowy, pomimo tego, iż ogólny poziom, w porównaniu z okresem przedwojennym, jest niższy, aniżeli w większości pozostałych krajów. Zjawisko to, spowodowane jest wzrostem cen węgla i koksu oraz surowców. (Z „Międzynarodowego Przeglądu Pracy").

## Wszystkie komitety P.P.S. zbierają fundusze wyborcze.

# Przygwożdżone fałsze.

Strońscy i jemu podobni szermują aż do znużenia frazesem, że Polskę taką, jaką mamy obecnie, zawdzięczamy stronnictwom, oczywiście prawicowym z endecyą na czele. Pan Stroński walcząc jak lew, nie na wojnie, broń Boże, lecz obecnie, o mandat do sejmu, taką wygłosił tyradę na zgromadzeniu przedwyborczem:

Podczas zbliżających się wyborów rozstrzygnie się ostatecznie walka między tymi, którzy dotrwali w silnej wierze i **zdobyli** (?) niepodległość Polski za sprawą Sprzymierzonych **przez niedopuszczenie** (?) do pomagania Niemcom, a tymi, którzy sprawę polską wiązali ze zwycięstwem Niemiec — między tymi, którzy uzyskali dzisiejszą granicę zachodnią, a tymi którzy u boku Niemiec wyrzekali się nietylko Gdańska i Katowic, ale nawet Poznania — między tymi, którzy dążyli do ustalenia granicy polskiej na wschodzie i ustalili ją, a tymi, którzy tracili czas i siłę na mrzonki federalistyczne"...

Z frazesem tym rozprawia się dosadnie warszawska „Myśl niepodległa" z 14. b. m., zadając p. Strońskiemu pełne ironii pytanie, „czy istotnie po jednej stronie (p. Strońskiego) panuje sama jasność i dalekowidztwo polityczne a po drugiej same cienie?"

I na to pytanie przytacza fakty, druzgocące fałsze p. Strońskiego i demaskujące całą przewrotność endecyi.

„Przejrzyjmy — czytamy — listę wyborczą Chrześcijańskiego związku jedności narodowej, gdzie znajdują się kandydatury tych wszystkich, „którzy dotrwali w silnej wierze i zdobyli niepodległość za sprawą Sprzymierzonych".

„Na pierwszem miejscu (lista okręgu warszawskiego) spotykamy nazwisko generała broni **Józefa Hallera.**"

Nazwisko generała Hallera na zawsze jest związane z historyą Żelaznej Brygady, która podobnie jak Pierwsza Brygada Piłsudskiego w kieleckiem i na Podkarpaciu walczyła na Węgrzech i w Karpatach **po stronie Austryi i Niemiec, składała przysięgę na wierność** i może bardziej karna niż radykalizujący strzelcy łatwiej ułożyła swe stosunki z cesarsko-królewskiem dowództwem armii. Generał **Józef Haller wytrwał przy boku państw aż do Traktatu Brzeskiego, a więc dłużej niż Piłsudski.** Przyłączył się do ogólnego postanowienia rady oficerskiej korpusu posiłkowego na Bukowinie, wymówienia posłuszeństwa warszawskiej Radzie Regencyjnej i przejścia na stronę Ententy, ale **nie był inicyatorem śmiałego przedsięwzięcia.** Pomimo zatem olbrzymiej popularności, jaką się cieszy, twierdzenie, jakoby on to właśnie przyczynił się do niedopuszczenia pomocy Niemcom w walce z Rosyanami jest zbyt śmiałe".

Następne — pisze dalej „Myśl niepodległa" — miejsca na liście Chrześcijańskiego związku jedności narodowej zajmują **byli członkowie galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego: profesor dr. Stanisław Głąbiński i profesor Stroński.** Występując z jego składu dnia 26-go października 1914 roku wraz Tadeuszem **Cieńskim**, Witoldem **Czartoryskim**, Al. **Skarbkiem** itd., dzisiejsi kandydaci podpisali uchwałę następującą:

„Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego Centralnego Komitetu Narodowego, zmuszeni byliśmy usunąć się z jego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa. Nie widzieliśmy w nim bowiem możności dalszej zgodnej pracy **dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jak najszerszej samodzielności dla Polski w związku z monarchią Habsburską".**

„Polityka stronnictw profesorów Głąbińskiego i Strońskiego wychodząc z jednego pnia posiadała dwa odgałęzienia, z których jedno sięgało Wiednia, drugie zaś Paryża, Dopiero gdy z gęstych oparów krwi zaczął się powoli wyłaniać geniusz zwycięstwa, jedna z tych gałęzi uschła ostatecznie.

A już rozumie się samo przez się, że działając w związku z monarchią habsburską, nikt z działaczów galicyjskich tak wrażliwych na aktywizm swoich przeciwników, nie marzył ani o Katowicach, ani o Poznaniu, ani tembardziej o Gdańsku".

Najsmutniejsze w tej całej komedyi Kameleonów pollitycznych jest to, że kłamstwa ich znajdują posłuch u garstki bezkrytycznego społeczeństwa, które bez trudu mogło by sprawdzić przeszłość polityczną cesarskich ministrów i profesorów.

## Rokowania polsko-japońskie.

WARSZAWA, 17 X (Pat.) „Kuryer Poranny" donosi: **od kilku dni toczą się w Warszawie rokowania w sprawie umowy handlowej Polski z Japonią. Ze strony Polski biorą udział w rokowaniach z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych szef biura prasowego minister Targowski, kierownik wydziału amerykańskiego p. Leon Goldstand, Dr. Biega i p. Ostrowski.**

—•••—

## WITOS I TETMAJER OFIARĄ NISZCZĘŚLIWEGO WYPADKU.

KRAKÓW. 17. października. (Pat.) Dzienniki donoszą, że w ubiegłą niedzielę odbyło się w Lanach, w powiecie miechowskim poświęcenie pomnika Wolności. Na uroczystość przybyli między innymi poseł Witos i p. Władysław Tetmajer. Kiedy pp. Witos i Tetmajer wracali z uroczystości, wskutek ciemności wóz, którym jechali stoczył się z szosy z dwumetrowej wysokości do rowu. Obaj jadący wpadli pod wóz. P. Tetmajer doznał poważnych obrażeń na plecach, a poseł Witos został lekko kontuzyowany w rękę. P. Tetmajera przewieziono do Bronowic małych gdzie leży ciężko chory, a poseł Witos wyjechał wczoraj z Krakowa.

—•••—

## KORONACYA W RUMUNII.

BUKARESZT. 17. paźdz. (Pat.) Koronacya pary królewskiej odbyła się wczoraj w Alba Julja. Parę królewską przybyłą rano, powitali członkowie rządu rumuńskiego i dygnitarze wojskowi i cywilni. Para królewska udała się do katedry, gdzie król i królowa przywdziali płaszcze koronacyjne. Po nabożeństwie odprawionem przez metropolitę prymasa, odbył się akt koronacyjny. Zaznaczyć należy, że korony zrobiono ze stali armat tureckich zdobytych pod Plewną w wojnie o niepodległość w roku 1877. Po uroczystości koronacyjnej odbyło się śniadanie galowe a następnie rewia wojskowa. Para królewska, książęta zagraniczni i szefowie misyi o godzinie 18-tej opuścili Alba Julja, udając się do Bukaresztu.



LEONID ANDREJEW. 1

# WILHELM II. i JENIEC.

### ROZMOWA NOCNA.

I.

Był to dzień pełen szału.

Już od dwuch dni wojska niemieckie, maszerujące na Paryż, bezskutecznie atakowały belgijskie miasteczko N., bronione przez korpusy mieszane, złożone z Anglików, Belgijczyków i Francuzów.

Fala bladych ludzi w groźnych jak widma pikielhaubach idzie do szturmu i pada po drodze. Zastępują ich nowi, również bladzi ludzie, w takich samych Pikielhaubach. I ci również padają. Kule karabinowe oraz odłamki szrapneli padają gęściej niżli krople deszczu lub grad. Łatwiej byłoby nie przemoknąć ani trochę podczas ulewy, niż tu ujść przed kulą.

Zdarzało się, że w trupa, nim dotknął ziemi, ugodziło jeszcze kilka kul. Powietrze było nasycone kulami; latały one rozszalałe i chciwe, jakgdyby przeszła w nie cała wściekłość, z jaką ręka naciskała kurek karabinu. Mimo to ilość zapasowych pikielhaub zdawała się być niewyczerpaną i lawina rosła bez przerwy.

Wchłaniając ciałami kule, chłonąc śmierć z powietrza i nasycając się nią jak gąbki, rozrzedzały one gęstość ognia karabinowego, stwarzając puste przestrzenie zajmowane natychmiast przez nowe masy wybladłych ludzi.

Trwało to przez dwie doby — w dzień w blasku słońca i w nocy, przy niebieskawym świetle reflektorów, w których blasku twarze żywych i umarłych nie różniły się od siebie, a tylko od stosów trupów padał ciemny, nieruchomy cień.

Od dwóch dni Wilhelm II. nic prawie nie brał do ust i sypiał bardzo źle. Obserwował raz po raz bitwę przez lunetę, i usta drżały mu konwulsyjnie. Gdy miasteczko zostało zdobyte, a jego obrońcy po części wymordowani, po części wzięci do niewoli, wówczas wjechał ze swą świtą w ulice miasta i zatrzymał się w „Grand hotelu". Tam przez cały dzień przyjmował powinszowania, rozdzielał odznaczenia i żartował ze swymi generałami.

Ponad miasteczkiem unosiły się jeszcze opary krwi; czuć było wszędzie kwaskowaty zapach nie osiadłego jeszcze dymu melinitowego. Część miasteczka paliła się jeszcze, tak iż przy nadejściu zmroku krwawa łuna rzuciła swe blaski do okien „Grand hotelu". Zasłonięto je tedy ciężkiemi kotarami i zapalono świece. Nie można było jednak wypędzić zupełnie tego zapachu krwi i melinitu, podobnie jak i woni dymu spalenizny, który w niebieskawych trująćych kłębach snuł się popod sufitem. Zdawałoby się, że tu przed chwilą miało miejsce jakieś wielkie zgromadzenie, na którem palono śmierdzące, o kwaskowatym smaku cygaro...

**Na rozkaz Wilhelma tegoż dnia rozstrzelono** zakładników, dwunastu najwybitniejszych obywateli miasta. Wzięto ich o świcie zaraz po wkroczeniu Niemców do miasta, ale w dzień ktoś z mieszkańców zastrzelił rabującego niemieckiego żołdaka, skutkiem czego zakładnicy zostali rozstrzelani.

Okoliczności, towarzyszące temu wydarzeniu, a mianowicie, że padł tylko jeden strzał, że sprawca został zastrzelony na miejscu, i to że udowodniono, iż zabity żołnierz rzeczywiście rabował — skłoniły sztab generalny do zasięgnięcia osobistej opinii cesarza w tej sprawie, butna odpowiedź wszakże, jaką sztab otrzymał, brzmiała:

„Krew najgorszego pruskiego żołnierza waży tyleż, co krew całej Belgii! Oświadczyć to zakładnikom i rozstrzelać".

I tak się też stało.

Noc zapadła. W miasteczku wszystko ucichło. W tej ciszy i bezludnej pustce tylko ogień trzaskał i błyskał, dogasając zwolna.

Wszyscy, których służba wojskowa nie zmuszała do czuwania, spali snem bezgranicznego zmęczenia i duchowego wyczerpania. Prędzej byś dobudził umarłego na polu, niż takiego śpiącego żołnierza.

Niektórym z nich śniły się rzeczy dopiero co przeżyte lecz głosy ich były stłumione i martwe, jak cienie z zaświata. W mózgach ich wrzała jeszcze bitwa, podczas gdy naokoło panowała martwa cisza.

(C. d. n.)

—•••—

# Nowiny z dnia.

Lwow 18 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Środa „ Sprzedana narzeczona", opera.
Czwartek „Ta która przeszła bez śladu", sztuka.
Piątek „Eugeniusz Onegin", opera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Wtorek „Księga Hioba", komedya.
Środa „Księga Hioba", komedya.
Czwartek „Księga Hioba", komedya.
Piątek „Księga Hioba", komedya.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna
Środa „Bajadera", operetka.
Czwartek „Bajadera", operetka.
Piątek „Bajadera", operetka.
Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.
Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
We środę o godz. 7·30 „Dr Kohn", dramat.
We czwartek o g. 7·30 „Kobieta, która zabiła", szta.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.
Piątek 20 października: **Stanisł. Korwin-Szymanowska** Wieczór pieśni francuskich, rosyjskich i włoskich.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek, o godz. 6. wieczorem.

NIDERLANDZKI KONSULAT WE LWOWIE (ul. Mickiewicza 10) wzywa wszystkich obywateli holenderskich, zamieszkałych w Małopolsce, aby najpóźniej do dnia 1 grudnia 1922 przesłali konsulatowi pisemne swe adresy z podaniem żyjących we wspólnem gospodarstwie członków rodziny, ich płci, zatrudnienia i wieku.

WOJOWNICZY SKRZYPEK. Znany z drogiego obuwia w pasażu Mikolasza Skrzypek, tak zapalił się do „chjeny", jako że to jest blok polityczny grubszego paskarstwa, że na niedzielnym wiecu w Izbie rękodzielniczej nie mogąc przekonać swoich przeciwników politycznych z centrum, wydobył rewolwer i począł strzelać. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Na wieść o strzałach wyborczych przybył oddział policyi, ale zamiast urzędować w sali, rzucił się na zgromadzenie robotnicze, obradujące spokojnie na pl. Strzeleckim. Oddział konnej policyi wjechał między zgromadzonych bez poprzedniego ostrzeżenia. Na szczęście konie okazały się mądrzejsze od jeźdźców, bo na ludzi się nie rzucały. Aresztowano dwóch robotników, nie wiadomo za co i dotychczas trzyma się ich w areszcie. Wprawdzie aresztowano też i wojowniczego Skrzypka, ale go zaraz wypuszczono na wolność. Widać policya sądzi, że „chjenie" wolno argumentować rewolwerem, a robotnikowi nie wolno uczestniczyć spokojnie w zgromadzeniu. Oczekujemy jednak od prokuratoryi innego sposobu patrzenia na te sprawy.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 9550 9800, dol. kanad. 9550, marki niem. 3—3·50, leje rum. 55—57, liry włoskie 410, flor. holend. 4000, fr. franc. 770, fr. szwajc. 1900, fr. belg. 720, kor. czeskie 320, kor. austr. stempl. 0·12, ft. szterl. 46.500 mkp.

CENY ŻYTA I OWSA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie żądano wczoraj za 100 kg. żyta od 21.500—22.500, owsa 22.000—22.300 mkp. Innych zbóż nie oferowano.

WOLI LWÓW, JAK ŚWIEŻE POWIETRZE NA WSI. Piotr Turkiewicz, lat 20, rodem z Przemyślan, kaleka, przebywał we Lwowie i tu uprawiał żebraninę. Policya przytrzymała go w celu odesłania do miejsca przynależności. Znaleziono przy nim „uciułanych" 54.000 marek.

STRZELAŁ W SUFIT. Policyi doniesiono, że Jan Wasnus, zamieszkały przy ul. Grottgera 3, uprawia „sport" strzelania z karabinu do sufitu. Policya skonfiskowała mu karabin i 80 naboi.

ZATRUCIA. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj za rogatkę Łyczakowską do leżącego bez życia mężczyzny. Lekarz przybyły stwierdził, że był to 21-letni Robert Rydzik, który upił się do utraty przytomności. Odwieziono go do domu.

W celu udzielenia pomocy przyprowadzono do pogotowia Aleksandrowicza, urzędnika w hotelu „Austrya". Wymieniony zatruł się morfiną wśród niewyjaśnionych okoliczności.

SPROSTOWANIE. W korespondencyi z ogrzewalni samborskiej zaszła pomyłka. Klub maszynistów mieści się w lokalu restauracyjnym p. Klochowicza a nie Orzechowskiego; następnie nie p. Bemben, tylko p. Bochenek, benjaminek p. Piszczyka.

15 DZIEWCZYNEK ZARAŻONYCH PRZYMIOTEM. W internacie Towarzystwa Opieki nad młodzieżą i dziećmi w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej l. 134 jedna ze służących, chora na syfilis, zaraziła swą córeczkę. Dziewczynka ta, bawiąc się ze swemi rówieśnicami, zaraziła 15 dziewczynek. Dopiero po dwóch miesiącach spostrzeżono tę chorobę u dzieci i zabrano je do szpitala dla chorych wenerycznie.

SACHARYNA WILDERA. Abraham Wilder z Brodów „ma słabość" do sacharyny. Jednakowoż nie należy myśleć, jakoby on chorował na cukrzycę. Lubi on tylko „wygodzić" swym bliźnim, nie mającym pieniędzy na cukier i z konieczności trującym się sacharyną, nabytą po paskarskiej cenie. „Wdepnął" jednak gość ten w niemiłą przygodę, gdyż policya na dworcu głównym skonfiskowała mu wczoraj ponad 17 kg. tego przesłodkiego specyału.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Józef Gelesz, „wojażując" po kraju rzemieślnym dysztem, zawitał w gościnne progi miejskiej Lechkiej w Jarosławiu. Tu odwdzięczając się za udzielony nocleg, skradł garderobę i bieliznę wartości 200 tysięcy mk. i udał się z łupem do Lwowa. Poszkodowana zawiadomiła lwowską policyę, która wkrótce ujęła Gelesza, lecz już bez skradzionych rzeczy, gdyż zdołał je za „pół-darmo" sprzedać kilku handlarzom. Rzeczy te odebrano ze stratą dla blatników, Gelesza zaś zamknięto w areszcie.

Na placu Krakowskim Markus Buchbinder włożył swą prawicę do obszernej kieszeni Wasyla Iwachowa i skradł mu niewiele, gdyż tylko 2500 mk. Iwachów jednak „narobił krzyku", jak twierdził Buchbinder, jakby tu chodziło o miliony. Niefortunny „doliniarz" szybko znalazł się w areszcie policyjnym.

## Różne.

O ROZBUDOWĘ ŁODZI. Niedawno bawił w Łodzi b. komisarz rządu m. Łodzi p. Zbrożek w charakterze delegata ministerstwa skarbu w kwestyach związanych z odbudową zniszczonych przez wojnę budowli oraz rozbudowania m. Łodzi. W sprawie tej odbyły się w województwie łódzkiem, starostwie i magistracie konferencye, które będą stanowiły podkład do rozwiązania tej sprawy przez ministerstwo skarbu.

O ZWROT BIBLIOTEKI ZAŁUSKICH. Onegdaj wrócili z Moskwy eksperci polscy w mieszanej komisyi specyalnej, którzy brali udział w naradach o zwrot biblioteki Załuskich. Pertraktacye o zwrot naszych zbiorów bibliotecznych, z powodu nieprzejednanego stanowiska delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, stanęły obecnie na martwym punkcie i są w fazie narad prezesów obu delegacyi, min. Olszewskiego i Wojkowa.

OBSERWATORYUM NA GERLACHU. Stowarzyszenie „Karpatenverein" w Kezmarku nosi się z projektem, którego olbrzymie znaczenie dla całej Europy widoczne jest i laikowi na pierwszy rzut oka. Zamierza bowiem wybudować na szczycie Gerlachu obserwatoryum meteorologiczne i astronomiczne.

NOWE PISMO BLOKU MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. W Warszawie powstało nowe pismo polsko-żydowskie pt. „Nowiny Codzienne". Pismo to, pod redakcyą dr. Berkelhamera, występować będzie w okresie wyborczym w obronie bloku mniejszości narodowych.

„DEUTSCHLAND" NA LICYTACYI. Pierwsza handlowa łódź podwodna niemiecka „Deutschland", która w roku 1915 przed przystąpieniem Ameryki do wojny, zrobiła podróż z Niemiec do Stanów Zjednoczonych została, jak wiadomo, wydana przez rząd niemiecki Anglikom. Przed miesiącem w Anglii odbyła się licytacya, na której „Deutschland" sprzedano na szmelc za 200 funtów angielskich.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE ZGONU MONIUSZKI. Warszawa uczciła uroczyście pięćdziesiątą rocznicę śmierci Moniuszki. Opera warszawska wystawiła w niedzielę „Halkę", na wstępie zaś wygłosił słowo wstępne dyr. Akademii Muzycznej w Poznaniu, H. Opieński. Cały dochód z wieczoru przeznaczono na wydanie leżących dotąd w rękopisie dzieł Moniuszkowskich.

## Z ruchu robotniczego.

§ ZE STREJKU ROB. INTROLIGATORSKICH W niedzielę 15 bm. odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników i robotnic introligatorskich. Tow. Drewniak złożył sprawozdanie z przebiegu pertraktacyi z pracodawcami. Uzyskano 28% podwyżki płac, a o dalsze procenta mają się odbyć pertraktacye w dniu 18 bm. W sprawie cennika zabierali głos tow. Śledziona, Turtill i Żmikowska. Personal wrócił do pracy d. 16 bm. Dalej uchwalono podnieść wkładki i zapomogi. W końcu tow. Drewniak wezwał zebranych, aby przy nadchodzących wyborach w dniu 5 i 12 listopada głosowali na listę Nr. 2, co jednogłośnie uchwalono.

§ STREJK ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH w Borysławiu zakończył się uzyskaniem 25% podwyżki. Natomiast w warsztacie starszego majstra Emila Friedlanda robotnicy nie powrócili do pracy, gdyż nie chciał bezwarunkowo oddalić znanego łamistrejka. Niech żaden robotnik krawiecki nie przyjmuje roboty w tej firmie.

§ STREJK STOLARZY W STRYJU zakończony.

## Komunikaty.

× „ŻYCIE". Sekretaryat „Życia", Związku polskiej niezależnej akademickiej młodzieży socyalistycznej we Lwowie urzęduje w poniedziałki i piątki od 6·20 do 7 w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.; załatwia sprawy bieżące, udziela informacye i przyjmuje wpisy.

× „ŻYCIE" Posiedzenie Zarządu „Życia" odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Sprawy bardzo pilne. Obecność wszystkich członków wymagana.

## Stracił zmysły.

W okolicach Ajaccio na wyspie Korsyce jest starzec, błądzący ze zwrokiem utkwionym przed siebie i trzymający w chudych palcach zużyty swój kapelusz filcowy.

Ojciec Antonio — tak zwą owego włóczęgę — nie mówi nigdy.

Stracił rozum. Wielu rzeczy już nie pojmuje. Ale w biednym tym mózgu tkwi jedna myśl uporczywa, odżywająca się stale, gdy wieczór nadchodzi.

Z zapadnięciem zmroku ojciec Antonio kieruje swe kroki ku któremukolwiek z cmentarzów wioskowych, a wszedłszy tam, idzie prosto do kącika, gdzie spoczywają żołnierze zmarli, po przywiezieniu ich z frontu.

Ojciec Antonio podchodzi do każdego z grobów żołnierskich i gładzi serdecznie chudą ręką postawione na nich krzyże.

Wspomina tak synów. A miał ich pięciu. Wszyscy poszli na wojnę i wszystkich ona pożarła. Żaden nie wrócił.

Oto dlaczego stracił rozum...

# Wiec pracowników pocztowych.

Wczoraj odbył się we Lwowie wiec pracowników pocztowych w sali Towarzystwa Pedagogicznego. Zagaił p. Mejering prezes okręgowego Zarządu Zw.. pracowników poczt., poczem wybrano do prezydyum p. Barana, na sekretarzy p. Pękalskiego i Matulę.

Delegaci Zarządu głównego w Warszawie p. Mucharski i Rudnicki, przedstawili w wyczerpujących referatach dotychczasową działalność Zarządu i cały przebieg ciężkiej walki o poprawę doli pracowników pocztowych. Nadto p. Mucharski poddał surowej krytyce postępowanie prezesa lwowskiej dyrekcyi poczt p. Bieniawskiego. Dla scharakteryzowania postępowania tego pana, dla oświetlenia systemu protekcyjnego, który zabagnia stosunki w tutejszej dyrekcyi wystarczą choćby takie kwiatki że podczas gdy cała masa funkcyonaryuszów poczt. czeka nieraz po kilkanaście lat na awans, to osóbki protegowane i miłe prezesowi awansują po 3 latach służby.

Nad tą ostatnią sprawą wyłoniła się obszerna dyskusya. Zabrał w niej głos także obecny na sali p. poseł Głąbiński. Wprawdzie dawniej nigdy nie zjawił się na wiecach pocztowców, ale teraz z racyi zbliżających się wyborów uznał za stosowne wylać kilka łez krokodylich nad ich nieszczęsnym losem. Powiedział tedy kilka frazesów, pocieszając zebranych, że on będzie się starał, aby w demokratycznem państwie (co za obrońca demokratyzmu!) władze liczyły się ze swymi funkcyonaryuszami.

Żywe zainteresowanie natomiast wywołało przemówienie prezesa Związku Zaw. Kolejarzy tow. **Kuryłowicza.** Rzeczowo i dobitnie wskazał on zebranym drogę, po której solidarnie winny kroczyć wszystkie Związki Zawodowe. Winny one przedewszystkiem wywalczyć sobie zupełne uznanie u władz. Przechodząc do piekącej sprawy płac funkcyonaryuszów państw. mówca znajduje jedną z przyczyn nieuregulowania jej — w pustym skarbie. Ale ten pusty skarb możnaby bez trudu napełnić, sięgnąwszy do kieszeni warstw posiadających. I tu ponosi winę obecny sejm. Każdy projekt, zmierzający w tym kierunku był w tym sejmie obalany. (Tu p. Głąbiński zapytuje się: „kto obalał" — „Panie pośle — odpowiada p. Kuryłowicz, nie chciałem tu poruszać tej sprawy, ale uderz się pan w piersi i powiedz: ja obalałem, prawica obalała". Rzęsiste brawa).

Sejm ten obalił także wszystkie projekty pragmatyki służbowej i urzędnicy do dziś nie mogą się doczekać automatycznego awansu.

Gorąco oklaskiwany zakończył tow. Kuryłowicz wezwaniem wszystkich do solidarnej walki, od której cała ich przyszłość zależy.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę wyrażającą podziękowanie Zarządowi Głównemu za dotychczasową pracę i potępiającą postępowanie tutejszego prezesa dyrekcyi poczt p. Bieniawskiego.

## Kradzież 128 milionów marek i aresztowanie złodziei.

W ub. czwartek w nocy w Królewskiej Hucie na G. Śląsku w biurze P. K. Kasy Pożyczkowej wypalono otwór w kasie ogniotrwałej, przez który skradziono 95,670.000 mk. i 9,393.000 mk. niemieckich. W śledztwie stwierdzono, że sprawcami byli dwaj wyżsi urzędnicy Towarzystwa Ubezpieczeń społecznych, którego lokal sąsiaduje z kasą. Są to: Wiktor Bendarek i Augustyn Sitko, oraz woźny Karol Wałaszek. Aresztowani z początku wypierali się, lecz w końcu przyznali się do winy. Nie chcieli jednak wydać swych spólników, którzy z łupem umknęli samochodem przez Oświęcim w kierunku Krakowa. Za złoczyńcami zarządzono pościg.

—•••—

## Wóz i konie pochłonięte przez fale wezbranej rzeki.

W Chłopczycach, pow. rudeckiego, 12. b. m. gospodarz Piotr Senyk wysłał z rana pieszo domowników na pole do kopania ziemniaków, zaś fura zaprzężoną w parę koni pojechał za nimi.

Jednakowoż nie przybył ani na pole, ani też do domu, — przepadł jak kamień w wodę. Gdy nieobecność jego przeciągnęła się parę dni, zaniepokojona żona jego Rozalia, zawiadomiła o tem policyę.

W czasie poszukiwań za zaginionym dowiedziano się, iż pewien mieszkaniec tej wsi, krytycznego dnia, słyszał przeraźliwy krzyk od strony rzeki Strwiąż. Gdy przyszedł w tę stronę ujrzał tylko spienione, wezbrane fale Strwiąży. Podczas dalszych poszukiwań znaleziono koło mostu utopionego konia Senyka i pół wozu. Zwłoki zaś wymienionego wraz z częścią wozu i drugim koniem widocznie woda uniosła do Dniestru.

Senyk prawdopodobnie chciał napoić konie w rzece. Wpadł jednak w głębię i momentalnie utonął wraz z wozem i końmi.

—•••—

## Próby zwichrzenie kraju.

Wczoraj nadeszły do Lwowa wiadomości, że w lasach powiatu bobreckiego zauważono jakieś bandy. Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg za niemi.

W Olchowcu na folwark Hafnera napadła jakaś banda, która miała się dostać tutaj przez Zbrucz z Rosyi. Zrabowali oni 16 koni i zbiegli za kordon.

W pobliżu stacyi Wołkowce wieczorem sabotażyści wyjęli szyny kolejowe. Na szczęście wczas spostrzeżono ten zamach i obeszło się bez ofiar w ludziach.

W Zwiahlu na folwarku spalono całą krescencyę.

W Germanówce podpalono sterty. Stróż nocny zdołał jednak zamokłe tlejące już zboże zagasić.

—•••—

## Z kroniki kryminalnej.

### NAPADY, RABUNKI I KRADZIEŻE.

Z powodu zbliżającej się zimy, „mistrze" dłuta, wytrycha i browninga poczęli wzmożoną ofenzywę, przeciw zamkom i zapasom pracowitych „pszczółek" to jest zwykłych śmiertelników, jak i posiadaczy znaczniejszej mamony, to jest najczęściej paskarzy. Bardzo często ci, „co nie orzą ani sieją" ogałacają marne mienie ciężko pracujących. Przychodzi im to łżej, gdyż ci poszkodowani, częstokroć przy pracy, dnie spędzają poza domem, a zamki i kłódki ich są słabsze, niż u bogaczy. Również obecna drożyzna, zniewala złodziei do intenzywniejszej „pracy". Dlatego też należy się mieć na ostrożności.

Wczoraj w jednym dniu tylko, zgłoszono w policyi we Lwowie kilkanaście kradzieży większych i większą ilość drobniejszych.

Antoni Smołka i Józef Manasterski skradli na szkodę firmy Sokolnicki i Wiśniewski przy ul. Na Błonie l. 38, wiele przyrządów elektrotechnicznych, wartości 400.000 mk.

**Policya obu aresztowała, a skradzione przedmioty odebrano.**

Izrael Straucher z Chlebowic doniósł policyi, że ze Lwowa przybył jego znajomy Leib Z. i w czasie, gdy on bawił w bożnicy, skradł mu pościel, wartości 500.000 mk. i z łupem zbiegł w świat szeroki.

Z mieszkania Władysława Medweckiego, przy ul. Grunwaldzkiej l. 3, skradziono ubrania, wartości 100.000 mk.

Do mieszkania Józefy Marod, przy ul. Krupiarskiej l. 15, włamali się w dzień złodzieje i skradli rzeczy, wartości 65.000 mk.

Ryszardowi Strycharskiemu, maszyniście kolejowemu podczas jazdy koleją z Przeworska do Lwowa, skradziono z kosza bieliznę, wartości 100.000 mk.

Anna Piwonia, skradła bieliznę, wartości 1 miliona marek, na szkodę Juliana Askenazego, zam. przy ul. Trzeciego Maja l. 7. Policya odszukała ją i osadziła w areszcie.

Katarzyna Mukryn, zna się na papierach wartościowych. Będąc zajętą u Jana Kadernóżka, wzięła na kupno 3.000 mk., wyszła do miasta i więcej nie wróciła. Wymieniony następnie stwierdził brak 50 akcyi „Pezetu", wartości 50.000 mk.

Z mieszkania Karoliny Günsberg, przy ul. Sykstuskiej l. 16, skradziono garderobę i buciki, wartości 100.000 mk.

16- letni Ludwig Czareg, wielokrotnie notowany za kradzieże wraz z kolegą skradł z okna wystawowego krawatkę, wartości 8.200 mk., na szkodę kupca Henryka Königa przy ul. Legionów l. 7. Poszkodowany ujął Czarega i oddał w ręce policyi.

Zagadkową przygodę miał Piotr Czosnowski, który ze wsi, sprowadził się do mieszkania przy ul. Mickiewicza l. 24.

Wczoraj podjął z Banku Przemysłowego 1 milion marek i wróciwszy do mieszkania pakiet ten położył na pace i zdrzemnął się. Po przebudzeniu spostrzegł brak owego miliona, który jakby się zapadł w ziemię.

Również nieprzyjemną przygodę przeżyła Bogdana Sulimirska, zamieszkała przy ul. Paulinów. Odwiedziła pierwszorzędne restauracyebo w hotelu „George'a" i „Zakopane". Gdy wracała do domu, spostrzegła brak 50.000 marek, które uzyskała ze sprzedaży jarzyn.

—•••—

### NA PROWINCYI.

Przed kilku dniami w Wierzawicach, pow. łańcuckiego, przez okno wdarło się do mieszkania Marcina Wołczka, trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Dwóch zaś ich kolegów stało na czatach przed domem. Opryszki zrabowali tu 5 dolarów i biżuteryę, wartości 1,213..000 mk.

Ci sami bandyci, następnie przez dach dostali się do mieszkania Jana Brożyny, gdzie zrabowali rzeczy, wartości 172.000 mk. Brożyna chciał wybiec z domu, lecz opryszki zatrzymali go, przyczem zranili go w głowę. Podczas tych rabunków wystrzelili 10 razy na postrach w powietrze. Szajka ta, zbiegła wraz z łupem.

—•••—

## *Różne.*

NOWE ŹRÓDŁO SIARCZANE. Na terenie leśnictwa Mazury, o 6 kilometrów od Włocławka, staraniem specyalnego Komitetu organizacyjnego, mającego na celu założenie zdrojowiska po 5 miesięcznej pracy natrafiono na wody siarczane na głębokości 115 metrów.

MATURA, PRZY KTÓREJ SPALONO WSZYSTKICH KANDYDATÓW. W ostatnich dniach odbył się egzamin dojrzałości w IX. gimnazyum męskiem w Krakowie, gdzie z 38 abituryentów spalono przy maturze wszystkich. Jestto pierwsza matura w Polsce, która dała tak niepomyślny wynik.

ZAKAZ PRZYWOZU DO ROSYI. Sowiecki komisaryat dla handlu zagranicznego postanowił zabronić przywozu do Rosyi tych towarów, które mogą być zastąpione przez wyroby krajowe. W celu przeprowadzenia tego układane są obecnie listy towarów, całkowicie zabronionych do przywozu, jakoteż takich, które będą obłożone wysokiemi cłami przywozowemi.

—•••—

# Ksiądz przeciw ch-je-nie.

W Lublinie wychodzi miesięcznik „Spójnia“, wydawnictwo Związku kapłańskiego „Unitas“ w Lublinie. W Nr. 8. z dnia 15. września b. r. ks. M. Dworzycki w artykule „Z jaką partyą pójść“ pisze m. in.:

„...Weźmy prawicę (Z. L. N., N. Ch. S. D., Zjednoczenie, Stron. Kat.-Lud. et tuti quanti). Reprezentanci i zwolennicy tych stronnictw są tacy, o którychby można słowami św. Jana powiedzieć: „ani zimni, ani gorący“: w sprawie wiary, wykonywania obowiązków religijnych przeważnie obojętni. Oczywiście, że sprawy materyalne Kościoła i duchowieństwa mało ich interesują...

Stwierdzamy, iż burżuazya miejska i wiejska w sprawach Kościoła jest albo obojętna, albo wprost szkodliwa... Fabrykant, kupiec, majster, aptekarz, doktor, adwokat wprawdzie na listę endeków nieraz chętnie się zapisują, ale dla Kościoła i duchowieństwa są nieprzychylni, w wierze obojętni.

...Naszym obowiązkiem w czasie wyborów będzie tak kierować duszami i tak wpływać na nie, aby pomimo należenia do tej lub innej najbardziej skrajnej partyi nie utraciły one wiary i przywiązania do Kościoła. Dlatego sprawy czysto materyalne — jak polepszenie bytu sfer pracujących umysłowo czy fizycznie, reforma rolna powinny nas interesować i **podług sprawiedliwości winniśmy trzymać stronę słabszego,** a więc całą siłą go popierać, i w kompromisy nie wchodzić. Zwłaszcza, że do dzisiaj, a i dalej tak będzie, jest to w naszym interesie materyalnym, bo któż obecnie księdza utrzymuje? Właśnie ten słabszy, ten biedniejszy, ten upośledzony; o ile jemu będzie lepiej o tyle i nasz byt materyalny polepszy się. Wszak **ani podział ziemi choćby bezpłatny, ani unormowanie kapitalizmu wierze nie sprzeciwia się**“.

Tak brzmi głos jakiegoś prawdziwego księdza.

Cóż na to nasi duszpasterze, którzy grożą pobożnych z ambon i grożą im ogniem piekielnym, jeżeli nie będą głosować za „chjeną“? Wszak to lista bogaczy i magnatów, a Chrystus nakazał opiekować się słabszymi...

## Nauczycielstwo za listą PPS.

**Z Rawy Ruskiej.**

Dnia 15 października br. odbyło się tu zebranie nauczycielstwa szkół powszechnych rawskiego powiatu. Na zebranie przybyli prawie wszyscy nauczyciele i nauczycielki. Po zagajeniu zebrania przemówił przewodniczący p. Wł. Siekierzyński, kier. szkoły w Rawie Ruskiej. W swym dłuższym wywodzie wykazał wielkie zasługi, jakie położył poseł Julian Smulikowski swojem stałem i gorliwem popieraniem w sejmie spraw nauczycielskich. W sprawie tej zabierali głos i inni członkowie zebrania. Przy końcu obrad zabrał głos naucz. Ostrowski i wygłosił referat „O obronie wolności“. Zebrani obdarzyli obu mówców hucznymi oklaskami i postanowili wszyscy oddać swe głosy na posła Juliana Smulikowskiego (lista Nr. 2), a nadto popierać gorliwie jego kandydaturę.

## Zgrom. wyborcze w Ustrzykach

odbyło się w niedzielę 15 b. m. przy tłumnym udziale tamtejszych mieszkańców i robotników. Byli też delegaci z różnych okolicznych miejscowości. Obrady zagaił tow. **Popiel,** przewodniczyli tow. **Mazurkiewicz i Zaleski.** Referaty wygłosili tow. pos. Hausner i Denasiewicz. Wywody mówców spotkały się z powszechnym uznaniem, czego wyrazem była uchwała wyrażająca pełne zaufanie klubowi posłów P. P. S. Uchwalono też dołożyć wszystkich starań, aby w całym powiecie zebrać jak największą liczbę głosów na listę nr. 2.

Na zgromadzeniu podniesiono, że w Lisku komisya wyborcza w okresie reklamacyjnym nie dozwalała na wgląd do spisu wyborców.



## Zgrom. person. pom. drukarń lwowskich.

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyło się w sali „Ogniska“ zgromadzenie Sekcyi Personalu pom. z porządkiem dziennym: 1. Stanowisko robotników a wybory, 2. Strejk drukarski w Krakowie. Obradom przewodniczył tow. Kruszelnicki, referat o wyborach wygłosił tow. Maćkówka.

O obowiązku głosowania na listę nr. 2 mówił tow. Nowakowski, który wykazał dotychczasowe zdobycze posłów P. P. S. w Sejmie w postaci prawa głosowania dla kobiet, 8 godzinnego dnia pracy, ustawy o Kasach chorych, ustawy o urlopach i inne. Wezwaniem do głosowania na listę nr. 2 zakończył swą mowę.

Tow. Bober wskazał na wysiłek reakcyi zdobycia wszystkich miejsc w Sejmie dla siebie a wówczas obalenie wszystkich ustaw korzystnych dla robotników nastąpiłoby niewątpliwie. By tego uniknąć wskazał na konieczność szerokiej agitacyi, by robotnicy ławą szli do urny wyborczej z listą nr. 2.

Tow. Kizłyk mówił o konieczności głosowania na listy robotnicze, gdyż nikt tak naszych interesów strzec nie będzie jak robotniczy zastępcy. Wkońcu wspomniał, że kandydaturę swoją cofnął.

Do drugiego punktu przemawiali tow. Maćkówka, Nowakowski, i Kruszelnicki, w końcu przyjęto rezolucyę tow. Bobera, wyrażającą kolegom i koleżankom krakowskim, stojącym w strejku słowa uznania i zachęty do wytrwania w podjętej walce. Na dowód, że to nie puste słowa, zgromadzeni uchwalają opodatkować się na rzecz strejkujących w Krakowie.

Rezolucyę powyższą jednogłośnie przyjęto.

Na tem zamknął przewodniczący zgromadzenie. (mr.)

## *Z teatru Wielkiego.*

**„TA KTÓRA PRZESZŁA BEZ ŚLADU“,** sztuka w 3 aktach **H. Kistemaeckersa.**

Tytuł zapowiadał dużo. Wzmianka w afiszu, że historya rozgrywa się podczas przewrotu bolszewickiego, kazała się również spodziewać czegoś o drażniącej, a może nawet wstrząsającej aktualności.

A jeżeli byli i tacy, którzy szli na przedstawienie, spodziewając się małej demonstracyjki na widowni, podobnej do tej, która urozmaiciła w Warszawie „Bolszewików“ Sieroszewskiego, to i ci się zawiedli. Wieczór premierowy upłynął się pod znakiem nudy, z której zdołał nas wyrwać dopiero na samym końcu — strzał rewolwerowy, jeden jedyny strzał dokumentujący rewolucyjno-komplotowy charakter sztuki i czas, w jakim się akcya rozgrywa.

Oczywiście nie podnoszę pretensyi do autora za to, że nie kazał scenie opływać krwią ofiar, pomordowanych przez czrezwyczajkę, że nie ukazał nam szeregu scen z szatańskiej inkwizycyi nowych „apostołów“ ludzkości, ale sztuka nie podoba mi się dlatego, że jest tylko fantazyą literacką, nie mającą żadnego głębszego podłoża psychologicznego czy ideologicznego.

Jest to opowieść o pewnej bardzo szlachetnej Rosyance, która zakochała się w również szlachetnym Francuzie, broniącym idei prawdziwego socyalizmu przed wywrotową i rozkładającą społeczeństwo działalnością bolszewizmu. Roger Latenac, uszedłszy szczęśliwie z piekła bolszewickiego, rozwija w Paryżu działalność, mającą na celu zdemaskowanie bolszewickiej **propagandy i jako poseł socyalistyczny uderza** w parlamencie na potężnego finansowo i politycznie, Faradaya, u którego ogniskuje się cały tajny, agitacyjny ruch bolszewicki w Paryżu. Latenac zapowiada ogłoszenie dokumentów, mających skompromitować Faradaya i jego komplot, a dokumentów tych dostarczyć ma mu Masza, księżna Czerkow, emigrantka rosyjska, z którą poznał się podczas swego pobytu w Piotrogrodzie. Klika Faradaya, (nazwisko to znam tylko z brzmienia i piszę je tak jak nazwisko słynnego fizyka) nie chce za żadną cenę dopuścić do opublikowania z trybuny parlamentarnej fatalnych dokumentów, a dowiedziawszy się, że znajdują się one w przechowaniu u księżnej Maszy, postanawia je wykraść. Kradzież nie udaje się, lecz księżna ginie z ręki zbolszewizowanego kozaka, którego wzięła na lokaja z obozu rosyjskich jeńców, a który należał do szajki Faradaya. Dokumenty uratowane, życiem opłacona miłość cicha i tajemna dla człowieka, który dopiero w chwili ostatecznej rozłąki z przyjaciółką przekonuje się, że i on ją kochał.

To cała treść i cały sens sztuki, rozwleczonej na długie, niekiedy śmiertelnie nudne dyalogi. Nerw sceniczny zawiódł w zupełności autora i to jest jego najcięższym grzechem. I dlatego złowróżbny dla powodzenia sztuki wydaje mi się tytuł: tak, jest to z pewnością ta, która przejdzie bez śladu“. Nic tu nie frapuje, nic nie budzi głębszego zainteresowania — ani tło, którego wcale niema, ani treść bardzo uboga, ani typy osób, mdłe, bezbarwne, przeciętne.

Pomysł przeciwstawienia twórczej pracy socyalizmu trującym i dewastującym życie organiczne społeczeństwa hasłom bolszewizmu, gdyby był uwypuklony i przeprowadzony konsekwentnie, gdyby był oparty o zajmującą fabułę, **mógłby dziełu nadać wartość nie przemijającą —** tymczasem rozwadnia on się w małotreściwem ględzeniu i w historyi nieciekawej miłości. Nie powiem, żeby to wszystko było przedstawione banalnie, ale jest przedstawione nudnie. Sztuka nie ma w sobie krwi i mimo swej artystycznej dystynkcyi choruje na anemię i na nią skończyć powinna.

Gra artystów nie zdołała wnieść ożywienia na scenę. Daremnie znakomitą techniką posługiwała się p. Bilińska-Czarnowska (widziałem ją w lepszych jej rolach) — dramatyczność jej roli miała za dużo cech zewnętrzności, nie była wydobywana z głębi istoty, nie wyrywała się z niej bezpośrednio jako żywiołowa konieczność. P. Zyłecki był stylowy: szlachetny i ujmujący w manierach, mających cechy znużenia, (czem przypominał nieco bohatera z „Morphium“) naogół kreacya jego harmonijna i jednolita wywoływała wrażenie estetycznej całości. P. Świerczewska wykazała dużo temperamentu w roli zazdrosnej o męża Zuzanny; ten temperament wyładowywał się wprawdzie zbyt ostro, zbyt prymitywnymi operował w reprodukcyi scenicznej środkami, ale w tym wypadku w mdłe, szare sceny wprowadzał ożywienie. Epizodyczne postacie nie zaznaczyły się niczem, pozostały epizodami, które „przechodzą bez śladu“.

Nie wiem, czy obecnie w teatrze naszym odbywają się pełne próby generalne czy też ograniczają się one tylko do szkicowania sztuki i do markowania partyi. Jeżeli tak jest, to cierpią na tem wszystkie premiery, które stają się niejako próbami generalnemi, służącemi jako lekcya doświadczalna dla reżyseryi. Skutkiem tego poprawki, które przeprowadza się po premierze, dodaim swój efekt wywierają dopiero na następnych **przedstawieniach. Tak nie powinno być.**

**Artur Cwikowski.**

# Z ruchu wyborczego okr. Stanisławów-Kołomyja.

Ruch wyborczy w naszym okręgu aż do ostatnich dni stał pod znakiem śpiączki. Najrozmaitsze ugrupowania polityczne, narodowe i wyznaniowe konferowały bowiem zażarcie nad ustaleniem kandydatur, a najrozmaitsze wielkości lokalne zapamiętale sobie podstawiały nogę. Najzażartsze walki trwały w dwu obozach szowinistycznych, t. j. w obozie Chjeny i syonistów. Walka ta przejawiła się w dążeniu supremacyi Kołomyi nad Stanisławowem i na odwrót, oraz w sporach o miejsce na listach wyborczych między mieszczanami a endecką inteligencyą. Skorzystały z tego miernoty, które utrąciły zarówno dra Cygę, adwokata, jak i dra Chowańca, przemysłowca, na rzecz drugorzędnej figury endeckiej p. Zagajewskiego.

Faktycznie tryumfuje obszarnik z Bludnik p. **Jaroszyński**, który postawiony na miejscu drugiem faktycznie jest czołowym kandydatem połączonego wstecznictwa endecko- klerykalno- mieszczańsko- obszarniczego. P. Jaroszyński też finansuje wybory i na jego rzecz ma się zrzec p. Zagajewski mandatu, gdyby „chjena" zdobyła tylko jeden mandat. Tak to „demokraci" od siedmiu boleści poszli na parobków do jaśnie wielmożnego obszarnika.

Godnym bogów widokiem, była także walka w obozie syońskim, który obawiając się rozbicia głosów żydowskich — ofiarował na swej liście pierwsze miejsce posłowi Rauchowi — asymilatorowi, który cieszy się tu poparciem licznych rzesz inteligenckich zarówno żydowskich, jak i polskich, oraz stanowczem poparciem szerokich warstw żydowskich ortodoksów. Wywołało to burzę w szklance wody — która skończyła się pozostaniem Raucha na pierwszej liście U. N. P.

Na brak list kandydatów, wyborcy nie mają się potrzeby uskarżać, — jest ich 18 do sejmu i 5 do senatu.

Jeżeli się w nich rozglądnąć, to poważne listy z polskich są: 1) PPS., 2) Ludowców, 3) Chjeny endeckiej i 4) Unii u-państwowej, inne to tylko albo sposobność do fikcyjnego zaspokojenia ambicyi kandydatów, albo sposobność do zarobienia.

Z żydowskich list jedynie poważną jest syonistów, której wielki uszczerbek w głosach zrobi lista Unii ze względu na swego kandydata czołowego.

Partya nasza, która już od szeregu tygodni — jedna z pierwszych ustaliła listę swoich kandydatów, przystąpiła do pracy agitacyjnej w całej pełni. Odbyto szereg zgromadzeń poufnych i publicznych, zarówno organizacyjnych, jak i obwodowych, t. j. w poszczególnych okręgach wyborczych, z coraz bardziej wzrastającem zainteresowaniem ogółu wyborców. Zgromadzenia takie odbyły się w Stanisławowie, Knihinach, Haliczu, Maryampolu, Ottynii, Stanisławie, Nadwórnej, Pasiecznej, Bitkowie, Delatynie, Łanczynie, Kossowie, Zabłotowie, Śniatynie, Peczyniżynie, Kołomyi i innych miejscowościach, na których referowali bądźto kandydaci naszej listy tow. Kobak, Czekałowski, Ochman, Szyszka, Balewicz, Kaszyński i Rzemieniecki, bądź też tow. Kochański, Szałaśny, Tarkiewicz, Wencel, Haber, Święcicki i inni wywołując wszędzie zainteresowanie i entuzyazm dla listy nr. 2.

Jesteśmy pewni, że w dniu wyborów wszyscy pracownicy, czy to w warstacie, czy w biurze, — oddadzą swój głos na listę Nr. 2.

Bankructwo wpływów endeckich czuje się na każdym kroku, a wszystkie wsie polskie, które kiedyś szły na pasku endeckim, obecnie odstręczyli. Chjenie pozostała tylko grupka kobiet należących do Różańca i św. Zyty, które z zapałem agitują za Chrześcijańską Unią Jedności, a przeciw wszystkim innym, którzy nie chcą z nimi grzeszyć i nie wzywają nadaremnie imienia Boga i Ojczyzny. Historya się powtarza nasi narodowi chrześcijanie — jota w jotę są podobni do przekupniów żydowskich, których Chrystus wypędził ze Świątyni Pańskiej.

**B.**

## Zgromadzenie w Starej Soli.

Staraniem komitetu wyborczego P. P. S. urządzono zgromadzenie na rynku w Starej Soli, w miasteczku, gdzie pierwszy raz wyborcy usłyszeli agitatora socyalistycznego. O godz. 4 po południu, po skończonych nieszporach, w ilości z górą tysiąca słuchaczy zgromadził się wyborcy obok trybuny. Zagaił wiec tow. Król, przewodniczył ob. Staromiejski, sekretarzował ob. Frydlewicz.

Tow. Stompe w godzinnym referacie omówił najważniejsze sprawy polityczne, anarchistyczną działalność reakcyi, która swym warcholstwem podkopuje byt państwa. Następnie omawiał przyczyny drożyzny i zamach reakcyi na klasę robotniczą. Słuchacze z zapartym tchem słuchali referatu. Złowrogie okrzyki pod adresem ósemki, „chjeny" i ks. Lutosławskiego świadczyły, że i na głębokiej prowincyi społeczeństwo się oryentuje. Burzą oklasków nagrodzono wywody mówcy.

Tow. Bissinger w swej mowie scharakteryzował dolę robotnika, który przez swoją chwiejną postawę daje możność reakcyi do zuchwałych występów.

Na apel przewodniczącego do dyskusyi zabrał głos nauczyciel p. Choma. Młody ten pedagog w swem przemówieniu ośmieszył się, bo z początku stawiał szubienice dla burżuazyi, — później wystąpił jako wielbiciel Korfantego, a zakończył okrzykiem na cześć Piłsudskiego.

Tow. S. odpowiedział tak, że słuchacze z zadowoleniem przyjęli to do wiadomości. Dowodzi tego jednogłośnie uchwalona rezolucya:

Obywatele, zebrani w rynku dnia 14 b. m., uchwalają:

1) Pełne zaufanie posłom P. P. S.

2) W dniu wyborów oddadzą głosy na listę kandydatów socyalistycznych Nr. 2.

*

O godzinie 7 wiecz. urządzono w Felsztynie poufne posiedzenie, na którem uchwalili obywatele zwołać wiec publiczny na 22 października.

## Konwentykiel endecki.

STRYJ w październiku.

Na niedzielę 15. b. m. zwołali tutejsi endecy zgromadzenie wyborcze za zaproszeniami do czytelni kolejowej.

A że tutejsi wyborcy od endeków uciekają jak od zarazy przeto dla zamaskowania siebie nazwali się komitetem jedności narodowej.

Zaproszenia otrzymali sami „pewni". Wstępu niepewnym bronili endek, urzędnik magistratu niejaki Cyprys, pół endek a pół klerykał Wojnar i pachołek endecki pomocnik warsztatowy na kolei Wilmuth, ten sam który publicznie w 1919 r. przepraszał kolejarzy za obrazę. Trójka ta nie dopuściła kilku naszych tow. na salę, nie chcąc słyszeć słów prawdy.

Mimo to na sali znalazła się spora ilość naszych towarzyszy, która popsuła szyki endeckim macherom.

Całe zgromadzenie trwało godzinę w obecności około 100 kolejarzy. Dwaj mówcy pietli, że nikt nie rozumiał o co im idzie. Wspomnieli o żydach z wyjątkiem tych co w Rzeczypospolitej „narodowo pracują", dalej o Kijowie i o sobie.

Zniecierpliwieni słuchacze zaczęli się śmiać, co widząc macherzy chcieli dobić targu. Na trybunę wyszedł p. Sieczkowski, inżynier magistratu i zaproponował złożenie przysięgi na listę Nr. 8.

Tego zgromadzonym było już za wiele. Przypomnieli sobie, jak to p. Sieczkowski w 1918 r. składał pod kościołem przysięgę, że wrogom służyć nie będzie, a pierwszy należał do tych, co poszli robić służbę ukraińcom. — Zebrani gremialnie opuścili salę, bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi. Tak więc pierwszy występ endecki nie udał się. — Dodać należy, że w niedzielę rano przyjechało kilku naganiaczy „chyjeny", przywożąc ze sobą kilka cetnarów odezw.

W poniedziałek można już było zauważyć, jak niektórzy sklepikarze owijali towar w te odezwy. Należy się spodziewać, że przywieźli dla innych hyjen pieniądze, co okażą najbliższe dni.

Wzywamy klasę pracującą do bacznego śledzenia za hyjenami i donoszenia o indywiduach takich, celem demaskowania paskarzy dusz ludzkich.

## O trwałe podstawy.

Obecna fala drożyzny tamuje rozwój spółdzielczości i domaga się zastosowania środków zaradczych.

W miarę spadku wartości pieniądza słabnie zdolność handlowa spółdzielni. Za te same pieniądze można nabywać coraz mniej towarów. Aby kupować tę samą ilość towarów, należy zwiększyć zapas gotówki. Tymczasem fundusze udziałowe, które są jedynym kapitałem obrotowym spółdzielni, nie powiększają się. Przy niskiej kalkulacyi, nie stosując paskarskiej metody magazynowania towarów, kapitały spółdzielni nie mogą rość, jak kapitały paskarskie.

Łatwo zrozumieć, że spółdzielnie, nie ponosząc naprawdę strat, stają się coraz biedniejsze. Biedniejszą, gdyż fundusze, którymi zakupują towary, mają coraz mniejszą wartość.

Jest to groźne.

Wyjście jest tylko jedno z tego położenia. Należy wydatnie podnieść udziały do wysokości która umożliwi czynić poważne zakupy. To też troską największą każdego stowarzyszenia jest dziś podniesienie udziałów. Trzeci Zjazd Z. R. S. S. określił minimalny udział członka w stowarzyszeniu na 5.000 mk. Obecnie Zarząd Związku wydał odezwę do członków spółdzielni, wzywającą do realizowania uchwał zjazdowych.

Prowadzenie żywej propagandy w tej sprawie jest decydującem dla przyszłości naszego ruchu.

## *Różne.*

NADMIAR KANDYDATUR POSELSKICH. Warszawski „Kuryer Poranny" pisze: Jak wiadomo, przyszły sejm składać się będzie z 444 członków, z czego 372 mandaty przypadają z okręgów, 72 z list państwowych. Już zestawienie cyfr urzędowo ogłoszonych kandydatur z list państwowych wykazuje, że Rzeczpospolita nie może się uskarżać na brak ludzi, którzy gotowi stanąć do pracy w przyszłym sejmie. Wystarczy tylko zestawić dwie cyfry: na 72 mandatów z list państwowych zarządy stronnictw i grup politycznych zgłosiły łącznie 785 kandydatów. Hyperprodukcya ta wystąpi jeszcze silniej z chwilą ogłoszenia wszystkich list okręgowych, które również bardzo bogato są obsadzone. Wprowadzając tak niepomiernie wysoką liczbę kandydatów na listy państwowe, stronnictwa kierowały się zarówno względami natury rzeczowej, jakoteż partyjnymi. Chodziło zarówno o przegląd sił, jak o zadowolenie ambicyi jednostek, związanych ideowo z danemi stronnictwami. Taktyka ta okazała się błędną, gdyż obudziła w okręgach wielkie apetyty wyborcze, czego dowodem szereg list, zgłoszonych przez jednostki lub niewielkie grupy osób.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19., tel. nr. 874.